

Przedpłata (za egz. nieobowiązkowe) na miesiąc luty 1,30 zł.

Krotoszyński

Cena ogłoszeń miejscowych za wiersz milimetr. (1-lam) lub jego miejsce 10 groszy.

Oređownik Powiatowy

wychodzi w środy i soboty.

Administracja: DRUKARNIA PRZEMYSŁOWA — KROTOSZYN, UL. KOZMIŃSKA 2. TEL. 164.

REDAKCJA DZIAŁU URZĘDOWEGO — STAROSTWO W KROTOSZYNIE — TELEFON 39.

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 6 lutego 1932 r.

W przedmiocie przesunięcia na rok 1932 termin do składania zeznań o dochodzie z art. 50 ustawy o państwowym podatku dochodowym.

Na podstawie ustępu drugiego art. 120 ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. Nr. 58 z r. 1925 poz. 411) — zarządza się co następuje.

§ 1.

Termin do składania przez osoby fizyczne i spadki wakujące (nieobjęte) zeznań o dochodzie, wyznaczony w art. 50 ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. Nr. 58 z 1925 poz. 411) — przesuwa się na rok podatkowy 1932 z dnia 1. marca do dnia 1. maja 1932 r.

§ 2.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

(—) JAN PIŁSUDSKI Minister Skarbu.

Powyższe podaję do publicznej wiadomości.

Kier. Urz. Skarbowego JURYGA, asesor.

Czy uda się człowiekowi zglebić bezdenne otchłanie oceanów?

Jak niedawno donosiły gazety, wymyślił i opatentował Jan Philipps projekt łodzi podwodnej, dla której nie istniałoby żadne ograniczenie pod względem możliwości zanurzenia się w głąb oceanów. Obecnie możemy podać dalsze szczegóły tego interesującego projektu, który zapowiada się sensacyjnie.

Jak wiadomo, w miarę zanurzenia się we wodzie o każde 10 metrów, wzrasta ciśnienie na każdy centimetr kwadratowy powierzchni przedmiotu zanurzonego o jeden kilogram (w przybliżeniu o jedną atmosferę). Ze względu na ograniczoną wytrzymałość materiałów, z których buduje się łodzie podwodne, musi się przeto płaszcz takiej łodzi wykonywać w dość znacznej grubości, co z kolei wpływa na zwiększenie ciężaru zanurzonej łodzi. W ostatecznym rezultacie głębokość, do jakiej łodzie podwodne się zanurzają, jest stosunkowo bardzo nieznaczna i w wyjątkowych wypadkach przy zanurzeniu na krótki czas, może wynosić powyżej 100 metrów.

Otóż pomysł Philippsa cechuje to, że teoretycznie możliwość zanurzenia się jest nieograniczona. Przeciw ciśnieniu zewnętrznemu działa ciśnienie

wewnętrzne o równej wielkości, tak, że płaszcz łodzi, praktycznie biorąc, nie jest narażony na ucisk i może być wykonany z materiału stosunkowo cienikiego. To ciśnienie przeciwważne wytwarza się przez parowanie skroplonego powietrza

i to w sposób automatyczny, tak, że zawsze tyle powietrza plynego wyparuje, aby ciśnienie wytworzone było równe ciśnieniu zewnętrznemu. W tej atmosferze bardzo sprężonego powietrza pomieszczone są niemal wszystkie maszyny i motory elektryczne, znajdujące się na łodzi.

Człowiek, obsługujący łódź, znajduje się zaś wewnątrz tego płaszcza, w osobnej zupełnie szczelnej kabine o bardzo nieznacznych rozmiarach. Kabinę ta jest szczelnie opancerzona, grubość jej ścian wynosi 25 mm., a wykonana jest ze specjalnie odpornej stali, tak, aby człowiek znajdujący się wewnątrz tej kabiny, nie był narażony na ciśnienie powietrza, które wytwarza się na zewnątrz kabiny, a zewnątrz płaszcza łodzi. W samej kabine umieszczone są

tylko przyrządy miernicze,

kompas, telefon, dalej wszystkie urządzenia, służące do kierowania łodzią i do uruchomienia motorów, wentyli i maszyn, znajdujących się poza kabiną, a służących do wykonania rozmaitych czynności, np. wywiercenia dziur w ścianach jakiego zatopionego okrętu, do krajanania, chwytania i podnoszenia przedmiotów. Jednym słowem, nurek, znajdujący się w tej kabine, ma możliwość użycia „rąk“ elektrycznych dla wykonania tych czynności, które zвычайny nurek tylko z wielkim trudem wykonywać musi, chcąc wydobyć jakiś zatopiony przedmiot na powierzchnię.

Energię potrzebną dla poruszenia się i popędu tych maszyn, dla ogrzania plynego powietrza, otrzymuje nowa łódź podwodna za pośrednictwem kabla elektrycznego od okrętu, towarzyszącego łodzi podwodnej na powierzchni morza. Rzecz jasna, że to powietrze skroplone służyć może zarazem do wydobywania samej łodzi podwodnej na wierzch w razie jakiegos niebezpieczeństwa. W tym wypadku pływak mechaniczny, znajdujący się na powierzchni tej łodzi, daje sygnał alarmowy i automatycznie powietrze sprężone zostaje skierowane do komór z wodnym balastem. Woda ta zostaje wyłoczona, a łódź, wypelniona powietrzem, wydobywa się na wierzch. Cała łódź waży w stanie zupełnej gotowości z wszystkimi maszynami i załogą zaledwie 2.360 kg. Szybkość, z jaką łódź porusza się może w morzu, wynosi 3 do 4 km. na godzinę. Cała łódź

ma kształt ryby, 2,75 m. długości a nieznaczną tylko szerokość.

A teraz co do możności

praktycznego zastosowania

takiej łodzi. Najważniejszym polem pracy jest wydobywanie skarbów z zatopionych okrętów. Jest znana rzecz, że szereg okrętów z wysokowartościowym ładunkiem spoczywa na dnie oceanów. Tak np. okręt hiszpański „Duque de Florence” leży na dnie oceanu Atlantyckiego z zapasem złota wartości 1,200,000,000 zł. Angielski okręt „Royal Charter” spoczywa koło Przylądka Dobrej Nadziei z zapasem złota, srebra i kosztowności wartości 600,000,000 zł. Prócz tego cały szereg okrętów z zapasami złota i skarbami, wynoszącymi kilkadziesiąt do stu milionów złotych.

Poza temi jednak możliwościami, oraz czysto naukowemi, urzeczywistnienie tego projektu dałoby

możność połączenia Europy z Ameryką kablem telefonicznym,

co dotychczas było niemożliwością, gdyż nie można było w głębi oceanu wbudować odpowiednich wzmacniaczy, koniecznych dla przewodzenia rozmów na tak ogromną odległość. Dotychczas przeto telefoniczne rozmowy między Europą a Ameryką odbywają się jedynie na drodze radiowej, która jednak nie gwarantuje należyte tajemnicy rozmowy.

Widzimy zatem, że prognoza co do znaczenia tego wynalazku jest bardzo obiecująca. Należy jednak mimo wszystko odnosić się do projektu tego z dosyć znacznym sceptycyzmem i oczekiwać na próby praktyczne. M. in. trudno sobie wyobrazić czy pod wysokim ciśnieniem, panującym wewnątrz płaszcza łodzi, będą mogły należyte pracować znajdujące się tam motory i maszyny. Nasuwa się jeszcze szereg innych wątpliwości, ale zaciekać lepiej na to, co samo życie nam przyniesie.

Zagadka najbliższej wojny.

Człowiek oślówkowie wilkiem — głosi starożytnie rzymskie przysłowie — i w myśl tej zasady o nienawiści bliźniego ułożyły się, niestety już od najstarożytniejszych czasów stosunki międzyludzkie. Obecnie zresztą ta maksyma powinna być zmieniona. Dla ludzkości, jako całości, wilki obecnie przedstawiają niebezpieczeństwo minimalne w porównaniu choćby naprzykład z — rozmaitemi gatunkami i odmianami owadów. Najgroźniejszym wrogiem — jedynym, który ma szanse skutecznej walki z nami o panowanie nad globem — są te wszystkie stworzenia szesćonożne, tak drapieżne, żarłoczne, przemysłne, a przedewszystkiem tak mnożne że z niemi walka jest najtrudniejsza. Jakiś owad szkodnik, gdy się rozmnoży i spadnie na daną okolicę czy na dany kraj, przyniesie może więcej szkód materialnych, niż „mała” wojna. To też wojna, która każdej chwili może wybuchnąć, jest wojna z owadami. „Człowiek człowiekowi owadem” — oto groźne hasło wojenne.

O jednej z takich najbliższych wojen chcemy tutaj mówić. Jest to wojna z owadami, niszczącymi nasze lasy. Owadów tych jest pro prostu legion. Wiemy np. jakie gr. żne niebezpieczeństwo dla naszych lasów świerkowych stanowiła kłeska kornika, który napadł kilka lat temu masowo podtatrzańskie lasy Małopolski zachodniej. Wpadł armją, liezącą dziesiątki milionów żołnierzy, rzucił się na świerki, w rezultacie usychały nam całe lasy i trzeba było ogromnych wysiłków, ażeby odeprzeć ten najazd.

Inny gatunek owadów, trzy mający stale w po gotowiu swe groźne armje, stanowią odmiany motyli dziennych i nocnych ciem, które specjalnie zagrażają lasom i borom iglastym naszych równin, sosnom i jodłom. To éma chojnowka, dalej barczatka sosnowka, miernica sosnowka, i t. zw. mniszka. Sąto wrogowie straszliwi, szkodnicy nigdy niesyci zniszczenia. — Jedna gąsienica barczatki sosnowki np. musi zjeść w ciągu swojego żywota krótkiego 800 igieł; a sosna czy jodła z objędnymi przez barczatkę igłami musi uschnąć. Mniszka znowu jest groźna niesłychaną swoją množnością. Gły zrywa się ona do jakiegos „najazdu”, to leci olbrzymiemi chmurami jak szarańcza. Zaobserwowano przykład że taka chmara lecących mniszek została przez gwałtowny orkan porwana i wrzucona do morza — a wyrzucone następnie przez morze na brzeg „trup a” małych mniszek utworzyły na wybrzeżu wał na 70 klm. długi, a 15 cm. wysoki. Gąsienice mniszki idą „rozrzutnie”: nadgryzają tylko igłę sosnową u podstawy i rzucają się na następne, a przegrziona igła tymczasem usycha i odpada. — Ze szkodnikami temi leśnictwo walczy w rozmaity sposób. Ale człowiek nawet może nie dałby im rady, gdyby nie to, że mamy w naturze sprzymierzeńców w tej walce, groźnych wrogów dla wszystkich mniszek, barczatek, miernic i chojnowek. Szeregi tych wrogów stanowią po pierwsze grzybki pleśni, oraz pewne bakterje, które powodują u gąsienic, zwłaszcza mniszki, specjalną chorobę, niszczącą je masowo — po drugie zaś inne owady. Do owadów tych należą przedewszystkiem mrowki: drzewo, pod którym jest mrowisko, napewno nie zostanie dotknięte przez żadną barczatkę ani chojnowkę. Obok mrowek, straszliwą wojnę z émami, szkodnikami leśnymi, prowadzi muchy pasorzytne, które składają swoje jaja w ciele gąsienic, a następnie te gąsieniczki musze pożerają żywcem gąsienice ciem. Nadto ok. 30 różnych odmian os, t. zw. owadniarek, „wydrzyków pasorzytnych” i t. d., które upodobały sobie pasorzytowanie na chojnowce, nam pomaga w tej wojnie.

Tyle robią dla nas nasi sprzymierzeńcy. Sam człowiek prowadzi wojnę przeciwko barczacie chojnowce, miernicy i t. d., przy pomocy najnowszych narzędzi wojennych — bo przy pomocy aeroplanów. Nad lasami nawiedzonymi kłeską gąsienic tych ciem przelatują nisko lotnicy w aeroplanach, rozpylając sproszkowane środki trujące, składające się ze związków arsenu, które zabijają masowo gąsienice. — Najbardziej może ciekawe będzie uprzytomnienie sobie, że wojna z tymi owadami jest właściwie wojną o najbardziej wyrafinowany wyraz cywilizacji: o wolność druku. Obecnie olbrzymia większość papieru robi się z drzewnika, dostarczanego nam przez drzewa iglaste; zniszczenie tych lasów równałoby się zniszczeniu możności produkcji papieru, a więc i możności druku. Poza tem jeszcze jest to także wojna o — modę i stroje. Z drzewnika bowiem produkuje się także obecnie masowo sztuczny jedwab; gdyby więc te szkodniki nie ginęły w tej wojnie — nasi eleganci musieliby chodzić bez krawatek, a elegantki bez pończuszek.

Krwawe starcie policji z bandytami pod Rembertowem.

Niewielka osada podwarszawska Rembertów stała się nocy ubiegłej terenem krwawej walki między policją a opryszkami.

W ostatnich czasach bardzo często powtarzały się kradzieże dokonywane wieczorem i nocą u zamożniejszych mieszkańców Rembertowa. Ostatnio okradzione zostało mieszkanie por. Cieszew-

skiego, Po pierwszych dochodzeniach podejrzenia skierowały się w stronę złodzieja zamieszkałego w sąsiedniej, odległej o pół kilometra osadzie, Karolówce, Jana Mroza.

Wczoraj późnym wieczorem do mieszkania złodzieja udał się wywiadowca urzędu śledczego Tomasz Karwański w towarzystwie komendanta miejscowego posterunku policyjnego, przodownika Józefa Sikorskiego i posterunkowego Piotra Dzieciola. Gdy policjanci przybyli do meliny złodziejskiej, zastałi drzwi zaryglowane. Po dłuższym dobijaniu się i oznajmieniu że to przybyła policja, drzwi zostały otwarte. Za stołern, suto zastawionym, siedziało dwóch mężczyzn. W jednym z nich wywiadowca rozpoznał poszukiwanego bandytę, Kazimierza Kosińskiego, który przed niedawnym czasem został wypuszczony z więzienia i już znowu dopuścił się rozmaitych napadów rabunkowych. Gdy policjanci wezwali obecnych do podniesienia rąk do góry, Kosiński błyskawicznym ruchem dobył rewolwer i strzelił do wywiadowcy. W tej samej chwili zgasała lampa. W zupełnych ciemnościach padło kilkanaście strzałów rewolwerowych. Karwański został zabity, a przodownik Sikorski i posterunkowy Dzieciół ciężko ranny.

Po strzelaniu bandyci zbiegli w lasy.

Rannych policjantów przewieziono nad ranem do Warszawy. Dochodzenia prowadzi policja pod nadzorem władz sądowo-śledczych. Pościg policyjny jest już podobno na tropie zbiegłych bandytów.

Staną oni przed sądem doraźnym.

Czarodzieje i magicy bankrutują.

Czarodzieje i magicy we wszystkich krajach przechodzą wielki kryzys. Niedawno kierownik akademii magicznej w Paryżu oświadczył, że czarodziejstwo i magia przestały być popłatnym interesem. W akademii magicznej, gdzie sprzedawało się rozmaite cudowne meble i przyrządy, panuje zupełny zastój. Tak np. przyrząd, dzięki któremu można doskonale symulować lewitację, (podnoszenie się ciała do góry) jest do nabycia za 1500 franków.

Zbankrutowani profesorowie magii uczą za psie pieniądze wszystkich sztuczek magicznych. Sztuki zgadywania czyjśoga wieku można się już nauczyć za 15 franków! Tak tanim kosztem może rozpoznać się nagminnie ta wysoce niebezpieczna dla kobiet, umiejętność u mężczyzny... Okropne!

Klucz od strychu powodem mordu.

Trwające od kilku miesięcy gwałtowne niesnaski pomiędzy sąsiadkami, stały się przyczyną zbrodni.

W Warszawie w domu przy ul. Grocholskiej 99, mieszkają dwie rodziny Józefa Mrocza, organistrza i Józefa Reniewiczza, funkcjonarjusza pocztowego. Nienawiść dzieliła przedewszystkiem 28 letnią Józefą Mroczkową i 42 letnią Reniewiczową. Matki zaszczerpiły nienawiść dzieciom, które gdzie mogły, staczały walki. Chłopcy Reniewiczowej Ryszard, Stanisław i Jurek, gdzie mogli, bili i kopałi dzieci Mroczków 4 letniego Stasia i 2 letniego Janusza. Reniewiczowa groziła znenawidzonej Mroczkowej, że ją zabije: „Z moich rąk musi zginąć“ — wrzeszczała.

Onegdaj znów między sąsiadami wynikła gwałtowna sprzeczka. Tym razem poszło o klucz od

strychu; obie panie chciały wieszać wypraną białiznę. Od słów przyszło do rękoczynów. Reniewiczowa rzuciła w sąsiadkę pieciokilowym kamieniem, trafiając ją w piersi. Tego było mało. Ckwyčila więc drążek, okuty żelazem i gwoźdźmi i zadała nim swej przeciwniczce 6 ciosów w głowę. Uderzenia były tak silne, że gruby drążek dękl. Nazajutrz trzeba już ją było przewieźć do szpitala, gdzie jednak zmarła.

Okrutną jedź Reniewiczową aresztowano pod zarzutem zbrodni zabójstwa.

Kronika miejscowa.

Przypominamy wszystkim, którym dola nieszczęśliwych chorych na gruźlicę nie jest obojętna o zebraniu Oddziału Krotoszyńskiego Polskiego Towarzystwa Ku Zwalczeniu Gruźlicy na Woj. Poznańskie, które odbędzie się w Hotelu pod Białym Orłem (środa 24-go lutego br. o godz. 20-tej).

— Zarząd Powiatowy Związku Strzeleckiego w Krotoszynie zwraca się do P. T. sympatyków Związku Strzeleckiego z prośbą o pomoc w zorganizowaniu biblioteki dla członków Związku.

Dary uprasza się kierować pod adresem:

Oddział Kasy Chorych w Krotoszynie, dla Związku Strzeleckiego.

Krotoszyn, 20 lutego 1932.

Wiceprezes: Prezes Zarządu:
BONISZ LIPIŃSKI

— Dnia 20 bm. skradziono u listonosza p. Nocolaka przy ulicy Kobylińskiej 1 świnie wagi ca 100 kg. Dochodzenia prowadzi tut. Posterunek.

— Dzisiaj w nocy skradziono u p. Bestrygo Józefa przy ulicy Kobińskiej 8 kur.

— Na dworcu towarowym skradziono z wagonu przesyłki dla firmy Tektura własc. Fr. Lesiński w Krotoszynie 9 ctn. paku do przerabiania na lepek. Złodzieje kradąc w nocy, byli w myśli, że węgiel zanoszą w dom. Strata wynosi około 250 zł.

— ROZDRAŻEW. W zagrodzie p. Biegańskiego Piotra wybuchł o godz. 3 rano pożar przyczem spaliła się słoma, siano i ubelkowanie stodoły. Natychmiastowa pomoc Straży Pożarnej zlikwidowała pożar.

— JAROCIN. Wyrodna gospodyni Smoluchowa Franciszka z Wilczy porodziła w kwietniu 1929 r. dziecko, które było jej niewygodne to też zabiła je i polecila parobkowi zakopać w polu. W tych dniach natrafiono na szkielet noworodka do którego też się przyznała, ponieważ parobek ją zdradził. Smoluchową oddano do dyspozycji władz sądowych.

— STARYGRÓD. W tych dniach skradziono u kołodzieja Neumanna Antoniego świnie wagi ca 90 kg., u Ludwiczaka Michała również świnie wagi około 80 kg. oraz u wdowy Majchrzakowej Małgorzaty 11 kur. Jak śledztwo wykazało zostało wszystko w chlewie ubite i wywiezione. Lecz niedługo cieszyli się sprawcy na wolności, gdyż przychwycono ich i jak się okazało byli to: L. Kaczmarek, Franciszka Sobaniecka, A. Kifer, Władysław Traczyński i Grzegorz Bydruka ze Zdun. Przeprowadzona rewizja w domu wykazała całe stare zapasy boczków, smalcu i różnych wędlin. Będą odpowiadać za to przed sądem.

Komunikat.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej reskryptem z dnia 31 grudnia 1931 r. L. dz. 2161 nadało Kasie Chorych w Ostrowie na podstawie art. 75 rozp. Prez. Rz. P. z dnia 29 listopada 1930 r. o organizacji i funkcjonowaniu instytucji ubezpieczeń społecznych (Dz. U. R. P. Nr. 81 poz. 635) statut obowiązujący od dnia 1 stycznia 1932 r.

Powiatowa Kasa Chorych w Ostrowie, Odolanowie, Ostrzeszowie, Kępnie, Koźminie, i Krotoszynie przestały istnieć i działać od dnia 1 stycznia 1932 r. jako od dnia uruchomienia zreorganizowanej Kasy Chorych w Ostrowie, której okręg obejmuje od dnia 1-go stycznia br. powiaty ostrowski, odolanowski, ostrzeszowski, kępiński, koźmiński i krotoszyński.

Oddziały Administracyjne Kasy Chorych w Ostrowie znajdują się w Odolanowie, Ostrzeszowie, Kępnie, Koźminie i Krotoszynie.

Stosownie do likwidacyjnych rozporządzeń Ministra Pracy i Opieki Społecznej, tak pracodawcy jak i ubezpieczeni na całym powyższym obszarze mają od dnia 1-go stycznia br. w stosunku do Kasy zreorganizowanej te same prawa i obowiązki, jakie miały w stosunku do dawnych Kas zlikwidowanych.

W szczególności pracodawcy winni wnieść wszystkie zaległe i bieżące składki do Kasy Chorych w Ostrowie, a w stosunku do ubezpieczonych Kasa Chorych w Ostrowie przyjęła wszystkie obowiązki, b. powiatowych Kas zlikwidowanych i dalej je w tym zakresie wykonuje.

Na czas przejściowy w r. 1932 pracodawcy mają płacić składki w takiej samej wysokości i według takich grup zarobkowych, jakie obowiązywały w każdej z Kas zlikwidowanych, ubezpieczonym zaś przysługują świadczenia w takim rozmiarze i przez taki przeciąg czasu, jakie obowiązywały w dawnych Kasach zlikwidowanych.

Zmiana statutu dotyczy jej ustroju wewnętrznego, przyczem statut wprowadza na miejsce dawnej Rady — nową Radę Zarządzającą składającą się z 15 członków, jako organ ustawodawczy, a funkcje dawnej Rady przelewa w zasadzie na Dyrekcję Kasy Chorych, jako organ wykonawczy. Orzekanie we wszystkich sprawach wynikających ze stosunku ubezpieczeniowego jak również przyznawanie świadczeń należy zasadniczo do dyrektora Kasy Chorych w Ostrowie.

Kasa Chorych w Ostrowie.

NA CZAS POSTU

połączam:

ser szwajcarski, tyłczyki, edamski, hareerski i sery śmietankowe w różnych gatunkach.

Śledzie słone, a 10, 12 i 15 gr.

Pozatem stale świeże na składzie

śledzie marynowane, zawijane, opiekane i w galarecie.

Bydlingi Stelawki Olej czysto siemienny

CENY NAJTAŃSZE!

SKORA OBSŁUGA!

M. SZCZEPANIAK

KROTOSZYN, Rynek nr. 22.

dawniej: **J. BIEGAŃSKI.**

Specjalności: Kawy dla wybrednych smakoszy!

FORTEPIAN (SKRZYDŁO)

w bardzo dobrym stanie f-y Bernt od zaraz na sprzedaż.

Zgł. do Krotoszyńskiego Urzędnika Powiatowego.

UCZEŃ ORGANISTOWSKI

może się od zaraz ZGŁOSIĆ

Zgłoszenia do Adm. „Urzędnika Powiatowego“.

KARTKI

do wyborów gminnych

jak i

koperty dostarcza

DRUKARNIA PRZEMYSŁOWA

Tel. 164. ULICA ROŻMIŃSKA nr. 2. Tel. 164.

STEINMETZA CHLEB GRACHAM

Wysoko gatunkowa RAZÓWKA PSZENNA, najlepszy pełnowartościowy chleb ks. KNEIPP'A oraz

STEINMETZA CHLEB ŻYTNIA

czysta razówka żytnia.

Pobudzający apetyt!

Smaczny!

Zalecany przez wielu lekarzy!

Nieodzowny dla Turystów!

Prawdziwy tylko z znakiem towarowym „STEINMETZ“, który jest umieszczony na chlebie i opakowaniu!

Wypiekany w piekarni!

K. KOPYDŁOWSKIEGO, KROTOSZYN MAŁY RYNEK nr. 8.